

Brooke: Miałam wygodne życie i jeszcze wygodniejsze dzieciństwo. Moi rodzice nauczyli mnie odróżniać dobro od zła i wszystkiego, co pomiędzy... Ale ja wolałam szarą strefę. Chciałam przeżyć życie na krawędzi, z groźbą upadku. Nie dbałam o konsekwencje, bo moje serce zostało roztrzaskane na podłodze sypialni rodziców... I nigdy nie wróciłam, by pozbierać te kawałki.

Devon: Rodzina jest najważniejsza.
Poznałem, czym jest nienawiść, zrozumiałem, że Bóg jest głuchy na modlitwy, a życie to pole walki, gdzie stoisz na pierwszej linii frontu.
Nauczyłem się być mężczyzną...
Wszystko, co na końcu otrzymałem, to pięści ojca, łzy matki i krzyki sióstr.
Nie możesz uciec przed przeszłością...
Ostatecznie i tak cię dopadnie, choćby we śnie.

Tytuł oryginału
Tempting Bad
Copyright © by M. Robinson
All rights reserved
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2018
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Anna Wasińska
Korekta:
Anna Kędra
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-709-5

M. ROBINSON

POKUSA ZŁA

**TŁUMACZENIE:
PAULINA RAGANOWICZ**

OŚWIĘCIM 2018

DEDYKACJA

Dla mojej grupy VIP-ów. Kocham Was!

PODZIĘKOWANIA

Mojemu mężowi, którego kocham ponad życie.
Dziękuję, że wspierasz mnie w dążeniu do spełnienia marzeń.
Jesteś dla mnie wszystkim.

Mojej rodzinie i przyjaciołom za ich nieskończoną
miłość i wsparcie.

Dziewczętom z VIP, moim czytelniczkom beta, wszystkim
blogom, które wspierały mnie od samego początku. DZIĘKUJĘ!!

Moim czytelnikom... jesteście dla mnie wszystkim.
Dziękuję Wam za to, że mogę robić to, co kocham.

PROLOG

B

Miłość...

Love...

Amor...

Liebe...

Meile...

Lyubof...

Amore...

Leiba...

Dragoste...

L'amour...

Znaczenie tego słowa jest stałe w każdym języku. Oznacza: żywić intensywne uczucia lub głębokie przywiązanie do osoby lub rzeczy, którą się kocha.

Kocham cię...

I love you...

Te amo...

Te iubesc...

Ik hou van jou...

Je t'aime...

S'agapo...

Aloha au ia 'oe...

Ich liebe dich...

T'estimo...

Jag alskar dig...

Dwa słowa, zwrot, sentencja, wyrażenie oznaczające, że ktoś jest dla ciebie wszystkim, że jest twój i tylko twój. Możesz tak mówić do rodzica, przyjaciela, rodzeństwa lub krewnego. Znaczenie jest niezmiennie identyczne, wszystko pozostaje takie samo.

ALE...

Jeżeli powiesz tak do kochanka, partnera, męża, żony...

WSZYSTKO się zmienia.

Dorastałam w domu, gdzie zwrot ten rzucano ot tak, jakby nic nie znaczył, bo przecież liczą się czyny, a nie słowa.

Zawsze.

Dzieciństwo miałam wspaniałe: zamożna rodzina; wyższe sfery; rodzice byli członkami klubu golfowego, a każdej niedziele chodziliśmy do kościoła; co roku kupowali nowe samochody, a ja i moje rodzeństwo uczęszczaliśmy do szkoły prywatnej. Tata wracał do domu każdej nocy, by utulić nas do snu i przeczytać bajkę na dobranoc. Rodzice nigdy się nie kłócili i okazywali nam miłość każdego dnia.

Całowali nas ze słowami „kocham cię”. Chodzili na nocne randki, a jedno dla drugiego *zawsze* znajdowało czas.

Moja rodzina *zawsze* była idealna.

Z tym wyjątkiem, że nie byliśmy jedyną rodziną taty...

Miał ich trzy.

Naszą.

Swojej kochanki.

I...

VIP-a.

D

Każdy z nas ma jakąś historię do opowiedzenia i nawet jeśli *zawsze* zaczyna się ona słowami: „dawno, dawno temu”, to cała reszta czyni ją jedyną w swoim rodzaju. Niektóre historie nas

smucą, inne wywołują śmiech, lecz są też takie, które doprowadzają do łez. Bierze się to, co dobre, z tym, co złe, i idzie do przodu.

Lekcja odbyta.

Każdy ma przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Jednakże są sprawy, przed którymi nie da się uciec. Nieważne, jak bardzo się chce i jak wiele razy próbuje.

Nie da się ich pozbyć.

Znajdą cię zawsze. Będą prześladować dniem i nocą, na jawie i we śnie.

Nie można uciec od własnych myśli.

Nie można ukryć się przed własną świadomością.

Nie można uwolnić się od wspomnień.

Czasami trzeba wyjść z mroku, by dostrzec światło. Lecz co, jeśli okaże się ono zbyt oślepiające?

Wypali siatkówkę, pograżając znów w ciemności.

Pozostaje jedynie zamknąć oczy i się modlić.

Mówią, że należy pisać o rzeczach nam znanych, o tym, co się widziało lub czego doświadczyło. Po tym można poznać dobrego pisarza... Znane są mu uczucia, które ubiera w słowa i przelewa na papier. Potrafi zamknąć emocje w słowach i sprawić, by inni je odczuli. Każdy tego pragnie – dobrej historii, która go porwie i odciągnie od codziennej rutyny. Pozwoli żyć cudzym życiem i doświadczyć przygody, opisaną czarnym atramentem na idealnie białym papierze.

Czyjegoś początku i końca.

A co, jeśli wiesz jedynie to, o czym ludzie chcą ci powiedzieć? Nic o ciemnej stronie, którą ukrywają, nic o rzeczach, o których wolą nie myśleć, pytaniach, których nie zadają, bo odpowiedzi będą zbyt przerażające, zbyt prawdziwe.

Wciąż pragnąłbyś ucieczki do takiego życia?

Czy smutek rodzi mrok?

Czy na końcu każdego tunelu jest światło?

Uczucia są kapryśne. Zależne całkowicie od impulsu i okoliczności. Wszyscy jesteśmy w stanie określić różnicę między dobrem a złem.

Lecz zauważ, że nie jesteśmy do tego zaprogramowani. Każdy jest produktem własnego środowiska, zbiera to, co zasieje, i dopiero wtedy błaga o przebaczenie. Na kolanach, ze złożonymi rękoma, modląc się do Boga o odpuszczenie grzechów.

A jeśli piekło istnieje na Ziemi?

Nie jest to tak daleko idąca myśl, zważywszy na to, co oglądamy w wiadomościach lub czytamy w gazetach. Nieszczęścia przytrafiają się dobrym ludziom codziennie.

Każdego pieprzonego dnia.

Wybieraj.

O wiele łatwiej jest winić innych, chociaż wybór należy do ciebie.

To ludzkie.

JEDEN

D

– Ty pieprzona, głupia pizdo! Kazałem ci się ruszać? Pozwoliłem ci ode mnie odejść? He?

Aż zbyt dobrze znałem te wrzaski.

– Beze mnie jesteś niczym, Jasmine, NICZYM! Masz szczęście, że w ogóle możesz ze mną być, głupia suko. Gdzie są moje dzieci?

Mocniej przytuliłem siostry.

– Zasłońcie uszy – powiedziałem, zakrywając własne. – Tak jak was uczyłem.

Uśmiechnęły się niemrawo.

– Rick, proszę, uspokój się – chlpała mama.

Wiedziałem, że on nie okaże wyrozumiałości. Nigdy tego nie robił.

Skurwiel.

– Pierdol się! Gdzie są moje dzieci?

– Kochanie...

Usłyszałem dźwięk trafiającej w coś pięści, a następnie głuchy odgłos ciała padającego na ziemię.

– Wstawaj, do kurwy nędzy! Jeszcze z tobą nie skończyłem!

Jęknęła z bólu.

– Hej... – szepnąłem, uśmiechając się lekko do moich małych siostrzyczek.

Liv miała szczęście, a Alexis dziewięć lat. Dwunastoletniej Lauren nie było w domu. Poszła uczyć się do koleżanki i wkrótce powinienem iść ją odebrać.

– Dziewczyny, chcę, żebyście mi coś zaśpiewały... Okej?

Obie spojrzały na mnie, zmieszane i przestraszone. Zawsze ten strach. Bardzo starałem się być silny oraz ignorować odgłosy bicia i szamotaniny dochodzące z salonu.

Mama nigdy nie płakała ani nie krzyczała, niezależnie jak mocno ją uderzył ani jak bardzo była przerażona. Przy dzieciach zawsze ukrywała swoje prawdziwe uczucia. To, co widziało się na zewnątrz, nigdy nie odzwierciedlało tego, co przeżywa w środku.

Dziewczynki już spały, dopóki nie zbudziły ich odgłosy kłótni. Jak zwykle w takich sytuacjach, tak i teraz czmychnęły do mojej sypialni, gdzie się ukryliśmy.

– Devon, tatuś znów krzywdzi mamusię! – zawołała Liv ze łzami spływającymi po jej ślicznej buzi.

– Tatuś zawsze krzywdzi mamusię – dodała Alexis z dziwną nutką w głosie, której nigdy dotąd u niej nie słyszałem.

– Ciiii... Dziewczyny, pamiętacie piosenkę, którą śpiewałyście w samochodzie tamtego dnia?

Przytaknęły.

– Chcę, żebyście obie weszły do mojej szafy i jak najgłębiej się ukryły. Abyście zakryły uszy i śpiewały. Okej? Chcę, byście śpiewały tak głośno, żeby nie słyszeć nic innego. Możecie to dla mnie zrobić?

Znów skinęły głowami.

– W porządku, do startu, gotowe, już!

Zsunęły się z łóżka i popędziły ku mojej szafie. Wziąłem głęboki oddech i sięgnąłem po ukryty pod łóżkiem kij baseballowy. Zacząłem zasuwac drzwi ich kryjówek.

– Devonie? – Głos Alexis skłonił mnie, bym przykucnął i spojrział jej w oczy. – Proszę, nie zostawiaj nas. Obiecuj, że wrócisz. Devonie, nie prowokuj go za bardzo. Mamusi będzie przykro, a ja nie chcę więcej widzieć, jak się smuci. Tatuś nie będzie dla niej miły, jeśli go zdenerwujesz.

Uśmiechnąłem się do niej uspokajająco.

– Wiem, kochana. Spróbuję to jakoś naprawić, okej?

– Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Jej ramiona tak ciasno oplotły moją szyję, że poczułem, jakby to było nasze pożegnanie. Pocałowałem ją w czubek głowy i patrzyłem, jak chowa się w kącie szafy, zakrywając rączkami uszy, jak Liv, i wtedy obie zaczęły śpiewać. Ściągnąłem z wieszaków kilka swetrów i koszul, by przykryć nimi dwie drobne sylwetki. Gdy nie było już ich widać ani słychać, poczułem ulgę.

Chwyciłem kij i wyszedłem z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

To, co zobaczyłem w salonie, niemal zważyło mnie z nóg. Mama leżała na ziemi z twarzą zalaną krwią, trzymając się za wygięte pod nienaturalnym kątem ramię. On sterczał nad nią, a gdy usłyszał moje kroki, nasze oczy się spotkały.

– Tu jesteś, mały gówniarzu! – Przekrzywił na bok głowę i uśmiechnął się. – Na co ci to?

W odpowiedzi uniosłem kij i zamachnąłem się na szklaną statuetkę, którą otrzymał wraz z tytułem Policjanta Roku.

Co za pieprzony żart.

Odłamki szkła rozsypały się po linoleum.

– To na ciebie, skurwysynu! – wrzasnąłem.

Jego oczy rozszerzyły się w zdumionej wściekłości.

– Zapłacisz mi za to.

– Odpierdol się od mojej matki.

Spojrzał w dół na nią i z powrotem na mnie, uśmiechając się złowieszczo. I wówczas wszystko potoczyło się błyskawicznie...

Usiadłem na łóżku, budząc się zdyszany i oblany zimnym potem. Chwyciłem się za serce, które zdawało się walić, jakby lada moment miało wyskoczyć z piersi.

– Jezu... – Wypuściłem powietrze, starając się wyrównać oddech.

Gwałtownym ruchem ściągnąłem z siebie prześcieradło i pochyliłem się nad krawędzią łóżka. Odgarnąłem włosy z twarzy, próbując uspokoić nerwy i zapanować nad oddechem. Zerknąłem na zegarek. Wskazywał trzecią nad ranem. Potrząsnąłem głową, starając się odegnąć obrazy pojawiające się wciąż od nowa w mojej głowie. Wiedziałem, że już nie zasnę. Przez resztę nocy przewracałbym się tylko z boku na bok, jak zawsze po takim śnie.

Wstałem, by przywitać nowy dzień.

B

Pamiętam, jakby to było wczoraj, dzień moich szesnastych urodzin.

– Brooke, piękności, obudź się. Dziś są twoje urodziny.

Na dźwięk głosu mamy moje powieki zatrzepotały i otworzyłam oczy. Uśmiechnęłam się, kiedy zobaczyłam nad sobą jej piękne oblicze i dyndający nad moją twarzą kluczyk.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze.

– Nie!

Skinęła głową, a ja wyskoczyłam z łóżka. Uścisnęłam ją mocno, niemal pozbawiając tchu.

– Jesteś szczęśliwa? – dopytywał z tyłu tata, lekko się śmiejąc.

Przytaknęłam energicznie i ruszyłam ku niemu, by zaraz ciasno opleść rękami i nogami jego smukłą, dobrze zbudowaną sylwetkę.

– Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję, tatusiu!

– Hej, ja też pomagałam – zaznaczyła mama, przytulając nas do swojej drobnej piersi.

Nigdy bym nie pomyślała, że faktycznie planują kupić mi samochód, choć miałam pewne podejrzenia. Zawsze byłam wspaniałą córką, ze średnią 3,8, do tego kapitanem drużyny cheerleaderek, a wraz z młodszymi siostrami udzielałam się charytatywnie.

– Jakże mogłabym odmówić najstarszej córce, mojej dumie i szczęściu, jej własnego audi?

Odsunęłam się od nich z uśmiechem.

– Dziękuję wam bardzo! O Boże! – piszczałam z zachwytu.

– Cóż, wielokrotnie już udowodniłaś, że jesteś odpowiedzialna, że już dojrzałaś do samochodu. Ufamy ci i wiemy, że nas nie zawiedziesz – stwierdził tata.

Przytaknęłam.

– Kochanie, nawet nie musisz tak mówić – dodała mama.

– Wiesz przecież, że Brooke nigdy by nas nie zawiodła.

Uśmiechnęłam się. Nigdy.

Zachichotała, gdy tata przyciągnął ją do piersi i pocałował w szyję. Przysięgam, że moi rodzice nie potrafią oderwać się od siebie na dłużej niż pięć minut. Najszczęśliwsza para w mieście, tak nazywali ich ludzie. Ich małżeństwo było po prostu bajkowe, rodem z filmów Disneya – czasem tak bardzo, że aż mnie to de-nerwowało. W głębi serca jednak uwielbiałam ich miłosne gesty. Pokrzepiające jest widzieć, kiedy okazują sobie miłość i oddanie zarówno na oczach ludzi, jak i prywatnie.

– Mamo, musisz dziś wychodzić?

– Brooke, kochanie, muszę – westchnęła. – Mam spotkanie organizacji charytatywnej w San Jose i nie mogę go opuścić. W tym roku jestem przewodniczącą, więc muszę być. Teraz zabierzemy cię na śniadanie, a potem będziesz mogła robić, co tylko zechcesz.

– Naprawdę? – spytałam, przekrzywiając głowę. Zawsze wspólnie spędzaliśmy urodziny i święta.

– Tak – wtrącił się tata. – Mama przekonała mnie, że jesteś już na tyle dojrzała, by móc, jak to elokwentnie ujęła, zajmować się własnymi sprawami.

Nie chciałam wyglądać na zbyt podekscytowaną, by przypadkiem nie zmienili zdania, lecz w środku podniecenie niemal mnie rozsadzało. Nie mogłam się doczekać, aż powiem Christi-

ne, że tej nocy jedziemy na imprezę moim nowiutkim audi. Była bardzo rozczarowana, gdy jej wcześniej odmówiłam, tłumacząc, że w moje urodziny rodzice prawdopodobnie mnie nie puszcza.

– Gdzie chciałybyś iść na śniadanie? Jet już na mnie czeka, więc nie mamy zbyt wiele czasu.

Ubrałam się elegancko: w żółtą sukienkę na ramiączkach, by podkreślić nowe pasemka, rozświetlające jeszcze bardziej moje naturalnie jasnoblond włosy. Miejscami wydawały się niemal białe, lecz idealnie wpasowały się w naturalny odcień skóry. Było lato i wraz z Christine większość czasu spędzałyśmy, wylegując się na moim lub jej patio, ciesząc się słońcem i pracując na upragnioną opaleniznę.

Częściej bywałyśmy u niej, bo do naszego domu wciąż wchodził i wychodził partnerzy biznesowi mojego taty. Co prawda w centrum Miami miał swoje biuro, lecz chyba nigdy go nie używał. Pracował jako deweloper nieruchomości biurowych, centrów handlowych i wspólnot mieszkaniowych w całym mieście, a na północy w rejonach Zatoki Tempa, St. Petersburga i Clearwater. Sporo więc podróżował.

Mama zostawała w domu, zajmując się mną i moimi siostrami. Courtney miała trzynaście lat, choć duszę trzydziestolatki, April niedługo skończy piętnaście – ja byłam najstarsza. Mama udzielała się niemal w każdej organizacji charytatywnej i finansowała wiele projektów na całym świecie. Twierdzi, że pomaganie potrzebującym jest ukojeniem dla jej duszy.

Odkąd się urodziłam, mieszkaliśmy na Star Island, w społeczności celebrytów i milionerów. Moja rodzina była zamożna. A jednak nie znosiłam rozmów o statusie ani o pieniądzu. Brzmiały nieznośnie i pretensjonalnie, czego większość moich znajomych nie rozumiała. Czasem miałam wrażenie, że jest to nasz jedyny temat rozmów, i teraz byłam świadoma, że gdy roznieś się wieść, że jeżdżę własnym nowym audi, nie minie dużo

czasu, kiedy pojawi się banda miernych naśladowców, chcących zamienić ze mną choć parę słów.

Każdy chciał być mną, należeć do rodziny Stevensów. Chyba można nazwać nas elitą – *idealni* rodzice, będący *idealnym* małżeństwem z *idealnym* domem w *idealnym* sąsiedztwie, z trójką *idealnych* dzieci. Mogło to przyprawiać o mdłości, ale jednocześnie uwielbiałam ten obrazek. Przyjemnie było mieć coś, czego wszyscy pragnęli, i wiedzieć, że to nie jest tylko pozorne, jak zdarzało się w większości rodzin naszego miasta. Moja rodzina była prawdziwa i za to ceniłam ją najbardziej.

Śniadanie zjedliśmy wraz z moimi siostrami w South Beach, a potem odprowadziliśmy mamę na lotnisko i nasi rodzice odegrali wzruszającą scenę pożegnania.

Do domu wracaliśmy z naszym szoferem Albertem.

– Tato, mogę dziś nocować u Christine?

Spojrzał na mnie sponad swojego smartfona BlackBerry.

– Co planujesz?

– Tony urządza imprezę w Bel Air.

– Jego rodzice będą w domu?

Przygryzłam policzek i pokręciłam głową.

– Mhm.

– Ale jego rodzice o wszystkim wiedzą! Wyjechali z miasta, a on ma iść do college’u.

– No nie wiem, Brooklyn.

– Och, tatusiu, to Brooke. Wiesz, że nie zrobi nic złego – wtrąciła się April. – A jeśli już mówimy o planach na wieczór, to chciałabym nocować u Beth.

– W takim razie ja chcę iść do Michelle – dodała Courtney.

– Jak to jest, że wszystkie moje córki chcą mnie osamotnić tej nocy? – spytał tato ze śmiechem.

– Proszę. – Spojrzałyśmy na niego błagalnie.

– Niech będzie, w porządku. Tylko dajcie mi znać w razie, gdyby coś się zmieniło.

POKUSA ZŁA

Nasi rodzice przyjaźnili się z rodzicami naszych znajomych.
To było cechą Miami – elity trzymały się razem.

DWA

B

– O Boże, Brooke! To auto jest zajebiste! – wrzeszczała. – Ahhhh! Ja chcę nowy samochód!

– Ledwie parę miesięcy temu dostałaś nowego mercedesa – zauważył Landon, niespodziewanie pojawiając się przed nami.

Christine była moją najlepszą przyjaciółką od czasów podstawówki. Jej starszy brat, Landon, właśnie ukończył liceum i jesienią zaczynał zajęcia na UM, na stosunkach międzynarodowych, cokolwiek to znaczyło. Christine i ja miałyśmy rozpocząć nasz pierwszy rok liceum.

– Ech, co ty tu robisz? Nie powinieneś się pakować? – poskarżyła się, biorąc ode mnie kluczyki.

– Miło słyszeć, że będziesz za mną tęsknić, siostró – odparł, a ja zachichotałam.

– Och... Wiem, czemu przyszedłeś. Bo Brooke tu jest.

Oblałam się rumieńcem i spuściwszy wzrok, gapiłam się na swoje stopy. Czułam na sobie jego spojrzenie.

– No wyduś to z siebie. Powiedz jej, że ją lubisz. Wszyscy wiedzą! Ale pipa z ciebie! Zamiast coś zrobić, wolisz szarpać pytona i wyobrażać ją sobie nagą.

– Christine! – krzyknęłam.

– No co, mam pokój koło jego.

Nigdy tak bardzo nie chciałam zapaść się pod ziemię, jak wtedy. Ja i Landon mieliśmy nietypową relację – byłam najlepszą przyjaciółką jego młodszej siostry. Wiedziałam, że to, o czym mówi Christine, mogło być bliskie prawdy. Nie byłam naiwna. Dostrzeżałam, w jaki sposób na mnie patrzy, gdy myśli, że tego nie widzę,

i jak zawsze znajduje sposób, by być w pobliżu. Przychodził na każdy mecz futbolu i koszykówki. Dziewczyny z drużyny twierdziły, że tylko po to, by zobaczyć mnie w skąpym stroju.

Landon pozostawał nieśmiałym introwertykiem, w odróżnieniu od głośnej, wygadanej siostry. Byli całkowitymi przeciwnościami. Trudno nawet uwierzyć w ich pokrewieństwo, a co dopiero, że są rodzeństwem. Oboje urodziwi, o blond włosach i oczach barwy miodu, lecz na tym wszelkie podobieństwa się kończyły. On miał wystające kości policzkowe, wąską szczękę, idealnie białe zęby i cienkie usta. Jego muskularna sylwetka, wyrzeźbiona od gry w futbol, przyciągała mój wzrok zawsze, gdy przysiadawał się do nas w patio. Na swój sposób pozostawał jedną z najpopularniejszych osób w szkole.

Podkochiwałam się w nim, odkąd pamiętam. Nie potrafiłam się jednak zmusić, by wykonać pierwszy krok, więc czekałam, aż on to zrobi. Ludzie nazywali nas Kenem i Barbie.

Zerknęłam na niego przez rzęsy. Miał intensywne spojrzenie, jakby zastanawiał się, co powiedzieć.

Po prostu mnie spytaj.

– Aaaaa! Masz system bezkluczykowy! – wrzasnęła Christine, zrywając połączenie między nami i skupiając na powrót całą uwagę na sobie. – Ja nie mam systemu bezkluczykowego. Co za szajs! Twoje auto jest lepsze.

– Co robicie dziś wieczorem? – spytał Landon, starając się ignorować wybuch siostry.

– Och... Mmm... Idziemy na imprezę do Tony'ego.

– Ja również. – Uśmiechnął się. – Może pójdę z wami. Wkrótce wyjeżdżam i miło byłoby spędzić razem czas.

Otworzyłam szeroko oczy.

– To znaczy spędzić czas z wami obiema – wyjaśnił, odchrząkując.

– W ten sposób mój brat próbuje ci przekazać, że chce się z tobą całować i trzymać za rękę – wyjaśniła Christine, uśmiechając się

przez szyberdach mojego auta. – Zdecydowanie powinniście to zrobić, a potem niech będzie ślub, jego parówka w tobie, dzieci, a my będziemy szwagierkami.

Potrząsałam głową, śmiejąc się.

– Boże, czy ty nie masz żadnych zahamowań?

– Ja tylko staram się przyspieszyć proces. Robicie to już siedem lat, Brooke, pozwól mu w końcu umoczyć! – Spojrzała na Landona. – Kocham cię. – Posłała buziaka w powietrze i wsiadła do mojego auta, by kontynuować inspekcję.

– Mnie się podoba ten pomysł – stwierdziłam.

Uniósł brew ze zdziwionym wyrazem twarzy.

– Nie! To nie tak... Nie pomyślałabym, że... Chcę powiedzieć... My... Idziemy tam... To znaczy, nie... – Westchnęłam.

Stłumił chichot.

– Jesteś naprawdę urocza, kiedy się denerwujesz. Mnie też się podoba. Co powiesz na to, żebyśmy przyjechali po ciebie około ósmej? Może być?

Skinęłam głową, uśmiechając się.

Gdy wracałam do domu, czułam motylki w brzuchu na myśl o zbliżającej się nocy i nigdy, nawet w najśmielszych snach, nie wyobrażałam sobie, jak to się może skończyć.

D

– Czy wciąż bierzesz te leki? – spytała moja mama, kiedy zamykałam drzwi lodówki.

– Mmm hmm...

– Czemu więc wyglądasz, jakbyś nie spał?

– Czy próbujesz mi w miły sposób powiedzieć, że wyglądam jak gówno?

– Devon...

Zaśmiałam się.

– Wszystko w porządku, mamó, po prostu uczę się do egzaminów.

Przekrzywiła głowę.

– Może w takim razie nie powinieneś wracać do domu w każdy weekend.

– Ja chcę wracać do domu w każdy weekend. Brakuje mi was.

– Wiem, ale musisz nauczyć się żyć własnym życiem. Nie chciałbyś poznać jakiejś ładnej dziewczyny? Masz już dwadzieścia pięć lat, a jeszcze nigdy nie miałeś dziewczyny. Zaczynam się martwić.

– Może on jest gejem? – włączyła się Lauren, moja młodsza siostra, wchodząc do kuchni.

– Nie, jest zbyt męski jak na geja – skwitowała Alexis, podążając za nią moja druga siostra.

– Dziękuję za wotum zaufania, dziewczyny – odparłem.

– Nie ma za co – powiedziała Alexis.

– A gdzie jest Liv? – spytałem.

– W szkole, przygotowuje się do nadchodzącego spektaklu – wyjaśniła mama.

– Faktycznie – przytaknałem. – Wspominała coś o tym. – Ugryzłem kęs kanapki i wówczas Lauren wyrwała mi ją z ręki, po czym uciekła do salonu.

– Dzięki za kanapkę! – zawołała.

– Gówniara! – wrzasnąłem w odpowiedzi.

– Devon! – skarciła mnie mama, na powrót zwracając na siebie uwagę.

Alexis była zajęta pisaniem na nowym telefonie, który dla niej przywiozłem. Wszyscy jej znajomi mieli komórki, a ja nie chciałem, żeby odstawała. Pragnąłem zapewnić im normalne dzieciństwo, jakie mi nie było dane.

– Rozumiem cię, mamó, ale ja naprawdę nie mam czasu. Praca, szkoła, rodzina... Nie wcisnę już nic pomiędzy.

– Właśnie o to się martwię. – Westchnęła. – Devon, przejąłeś rolę głowy rodziny po śmierci taty i tak bardzo, jak to doceniam... chciałabym zobaczyć cię szczęśliwego i usatkwowanego.

– Jestem. – Uśmiechnąłem się. – Jestem szczęśliwy, mogąc się wami opiekować. Mamo, wiesz, że sama nie dałabyś sobie rady. Ubezpieczenie taty pokryło tylko część wydatków, a masz jeszcze dwa chesne do opłacenia. Już teraz pomagam z Lauren... Więc czy możemy skończyć tę rozmowę? Wszystko w porządku. Śpię. Przyrzekam – skłamałem.

Nigdy nie śpię, nawet po lekach. Odstawiłem je już dawno temu.

– A jak z terapią? Nadal rozmawiasz...

– Mamo! Przestań się martwić. Robię wszystko, co trzeba. Naprawdę.

– Okej. Kocham cię, skarbie. Jestem mamą, moim obowiązkiem jest się martwić.

– Jesteś wspaniałą mamą i kocham cię za to. – Uśmiechnąłem się. – Proszę. – Podałem jej kopertę z gotówką. Otworzyła ją, by zaraz odrzucić w moją stronę.

– Nie! Już wystarczająco zapłaciłeś, nie potrzebuję tego.

Wywróciłem oczami. Nie rozumiałem, dlaczego ona zawsze tak robi. To tylko wszystko przedłużało, a i tak za każdym razem stawiałem na swoim.

– Kup sobie zatem coś ładnego. Może dziewczyny czegoś potrzebują? Czy u Alexis nie zbliża się przypadkiem uroczystość wręczenia dyplomów? To jej ostatni rok.

Przytaknęła.

– Więc widzisz, że jednak to się na coś przyda. A w zeszłym tygodniu w barze dostałem naprawdę niezłe napiwki. Nie martw się więc o mnie, bo mam pieniądze. Te są dla ciebie – powiedziałem, lecz nadal patrzyła na mnie badawczo.

Pracowałem w barze koło kampusu UF, gdzie harowałem przez większość dni. W tym semestrze kończyłem studia magisterskie

z biznesu. Przez ostatnie parę lat odłożyłem wystarczająco dużo pieniędzy, by z okazji ukończenia studiów kupić Alexis auto. Jeszcze tylko muszę powiedzieć o tym mamie. Wiedziałem, że nie przyjmie tego zbyt dobrze, więc wciąż odkładałem tę rozmowę.

Mój ojciec umarł, gdy miałem szesnaście lat, i od tego czasu pomagałem mamie, jak tylko mogłem. Byłem wdzięczny losowi, że skurwiel jest już pod ziemią. Obygnił w piekle, gdzie jego miejsce. Stałem się głową rodziny i nigdy nie patrzyłem wstecz. Przepęlniała mnie duma, że mogę się nimi opiekować. Były wszystkim, co mi pozostało. Moja mama przez długie lata cierpiała, o czym nigdy nie rozmawialiśmy. Moje siostry i ja też zawsze unikaliśmy tego tematu.

To tak, jakby umierając, zabrał ze sobą wszystkie prawdy i tajemnice. W związku z tym była też moja terapia. Nie znosiłem jednak chodzenia na nią i siedzenia z całkowicie obcym mi człowiekiem, który gównem o mnie wiedział, udającym jedynie troskę, by otrzymać zapłatę za wyznaczone sześćdziesiąt minut. Przestałem tam chodzić lata temu, lecz nie chciałem jeszcze bardziej niepokoić mamy. Już od czterech lat mówię jej tylko to, co chce usłyszeć.

Przez większość czasu potrafię się odciąć od przeszłości, tylko nie we śnie. Nieważne, jak bardzo się staram, zawsze mnie dopada...

Prześladuje mnie i drwi.

– Devon, kochanie, co ja bym bez ciebie zrobiła? – Mama przytuliła mnie mocno. Objąłem ją.

– Na szczęście nigdy się tego nie dowiemy.

Resztę dnia spędziłem z Lauren i Alexis. Lauren opowiedziała mi o swoim pierwszym roku w college'u i o koledze, z którym lubiła rozmawiać. Przypomniałem jej, że zanim dojdzie do czegoś poważnego, muszę się z nim spotkać, żeby dać mu do zrozumienia, co się stanie, jeśli dotknie ją lub w jakikolwiek sposób zrani. To ostatnie jednak przemilczałem. Alexis cały czas siedzia-

ła z nosem w telefonie, aż w końcu wyrwałem jej go z rąk, by wróciła do rzeczywistości.

Uwielbiałem być częścią ich życia. Często zastanawiałem się, ile pamiętają z dzieciństwa. Nie były na tyle małe, by zapomnieć o okropnościach, jakie działy się w naszym domu. Społeczność miasta zapamiętała naszego ojca jako bohatera i cenionego oficera. Kiedy odszedł, wszyscy boleliśmy nad stratą... Pozornie, bo nigdy, co prawda, nie rozmawiałem o tym z nikim, lecz dla mnie to było zwycięstwo.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie martwiłem się o to, jakich chłopaków wybiorą moje siostry. Wiedziałem, że jabłko nie pada daleko od jabłoni, a małe dziewczynki podziwiają swoich tatusiów. Modliłem się, by w tym przypadku nie była to prawda. Moja mama z nikim się nie umawiała, odkąd umarł ojciec, i to martwiło mnie jeszcze bardziej. Musiała być wykończona życiem u boku takiego męża i nie mogłem jej za to winić. Ojciec wielokrotnie przepuszczał rodzinę przez wyżymaczkę.

Nigdy nie bił moich sióstr, tylko mamę i mnie. Wciąż widziałem smutek i ból w jej oczach za każdym razem, gdy na mnie patrzyła. Byłem jej małym synkiem, bitym przez *mężczyznę*, którego poślubiła, *mężczyznę*, którego kochała z takiego czy innego powodu, *mężczyznę*, któremu złożyła śluby, *mężczyznę*, z którym wychowywała rodzinę. Wiedziałem, że czuje się odpowiedzialna za każde jego działanie i ciosy, chociaż nigdy nie miała nad tym żadnej kontroli. Była ofiarą tak samo jak my wszyscy.

Jednak nie możesz nic poradzić na to, co czujesz. Nie da się zmienić myśli. Nieważne, w jaki sposób pojawiłeś się na świecie, liczyło się tylko to, co czułeś, gdy w nocy twoja głowa dotykała poduszki i oczy się zamykały, by oddać kontrolę podświadomości.

Nikt nie wie, co się dzieje, gdy zostajesz sam ze swoimi myślami. Każdy ma obawy i sprawy, które go przerażają, ale ja nie mogłem uciec od swoich, szczególnie we śnie.

TRZY

B

Dzwonek zadzwonił punktualnie o ósmej i moją pierwszą myślą było to, że Christine już do reszty postradła rozum, bo zawsze szła prosto do mojego pokoju, a nie dobijała się do drzwi. Kiedy jednak nasza pokojówka, Maria, otworzyła i stanął w nich Landon, wszystko stało się jasne i uśmiech wypełził na moje usta.

– Hej – przywitałam się.

Wziął głęboki oddech.

– Rany, Brooke, wyglądasz prześlicznie.

– Dziękuję.

Ubrałam się w czerwoną mini, czarny crop top i czarne sandały na koturnach. Podkreciłam końcówki włosów, a makijaż i biżuteria dodatkowo rozświetlały moją twarz. Chwyciłam torbę i wyszłam, zamykając za sobą drzwi.

– Pozwól, że ci poniosę.

– Och, okej.

Christine siedziała na tylnym siedzeniu, uśmiechając się niczym Kot z Cheshire, więc sięgnęłam w stronę drzwi od strony pasażera.

– Poczekaj – powiedział, kładąc rękę na mojej dłoni, by otworzyć drzwi.

– Uuu... Mój brat jest dzisiaj takim dżentelmenem, zdecydowanie powinnaś dać mu umoczyć.

– Christine, zamknij się.

Zachichotałam, a ona mrugnęła do mnie. Jechaliśmy w milczeniu, aż w pewnym momencie Landon wyciągnął rękę

i chwycił moją. Pozostałam spokojna, lecz w środku wszystko we mnie buzowało.

Gdy tylko dojechaliśmy na miejsce, Christine dała mi buziaka i mocno przytuliła, raz jeszcze składając najlepsze życzenia. Zraz potem wyskoczyła z samochodu, mówiąc tylko, że da nam czas dla siebie i że spotkamy się później.

Landon znów złapał mnie za rękę i ramię w ramię ruszyliśmy w kierunku domu. Wszędzie było pełno ludzi, a alkohol lał się strumieniami. Nigdy nie lubiłam pić. Nie podobało mi się, jak potem ludzie głupio i bezmyślnie się zachowywali, nigdy bym nie chciała stracić w ten sposób samokontroli. Może to z powodu mojej cholerycznej osobowości. Landon poprowadził nas do baru i napełnił dwie szklanki. Wzięłam jedną, by nie wyjść na niedojrzałą.

Kilka kolejnych godzin spędziliśmy ze znajomymi. Ludzie składali mi życzenia, przytulali i dawali buziaki. Co jakiś czas wyłapywałam też spojrzenia i szepty innych osób. W końcu wstałam, by pójść do łazienki, i po drodze wpadłam na Marie, jedną z moich cheerleaderek.

– Jak tam między tobą i Landonem? Czy to już oficjalne? Ten facet kocha się w tobie od podstawówki – mówiła, idąc za mną do łazienki.

– Tak naprawdę to nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – To znaczy on idzie do college’u – odparłam, nakładając puder.

– Idzie do UM, Brooke, nie do Dakoty Południowej. Będzie miał mieszkanie koło kampusu z Aaronem i Jacobem. Nie odjedzie więc daleko.

– No nie wiem. Nie chcę się niczego w tym dopatrywać. Myślę, że po prostu będziemy spędzać razem czas i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi.

– Zaprowadzi was przed ołtarz. Wy jesteście sobie pisani, wiesz o tym, tak jak i wszyscy wiedzą. Przestań się wykręcać.

– Nieważne. – Przewróciłam oczami.

– Całowaliście się?

– Nie! My tylko się spotkaliśmy i zaprosił mnie na wieczór. Między nami nic nie zaszło.

– No cóż, dziewczyno, zatem czeka cię niespodzianka. W całej szkole gadają, że ma dużego kutasa i naprawdę wie, co z nim robić.

– O Boże, przestań!

– Wiesz, przespał się już ze Stacy i Amber, a mnie się wydaje, że także z Jamie i może z Celeste.

– Skąd możesz to wiedzieć? – Potrząsnęłam głową.

Usiadła na krawędzi wanny.

– Ja wiem wszystko. Słyszałam też, jak Stacy mówi Victorii, a Amber rozmawia o tym z Ashley. No wiesz, takie tam szkolne ploteczki.

Zaśmiałam się.

– Ale mi zależy na szczegółach, więc lepiej rób notatki – do-
dała.

Znów wywróciłam oczami.

– Spotkałaś może Christine? Nie widziałam jej już parę go-
dzin.

– Widziałam ją z Derrickiem. Wiesz, jak uwielbiają obnosić się ze swoimi namiętnościami. Wyglądają, jakby naoglądali się za dużo oper mydlanych.

– Prawda.

– Zamierzasz ją pieprzyć? – Właśnie miałam minąć róg, za którym zostawiłam Landon, lecz słysząc te słowa, stanęłam jak wryta. Rozpoznałam głos Aarona, a osobą, z którą rozmawiał, musiał być Landon. Zatrzymałam się, by posłuchać odpowiedzi.

– Nie, stary, to nie tak.

– Oczywiście, że nie. Robiłeś do niej maślane oczy, odkąd pa-
miętam.

Do konwersacji włączył się Jacob:

– Nie mogę uwierzyć, że tyle czasu zajęło ci wyhodowanie jaj i zaproszenie jej.

– Ona nie jest jak inne – zapewnił Landon.

– Skąd możesz to wiedzieć? – spytał Aaron.

– Po prostu wiem – odparł nonszalancko.

– Cholera, człowieku, nawet jej nie dotknąłeś, a już jesteś pod pantoflem – wytknął mu Jacob z paskudnym śmiechem. – Jej rodzice to najlepiej dobrana para, jaką widziałem. Wiem, bo moja mama zawsze zrządzi mojemu ojcu, czemu nie może być jak ojciec Brooke.

Uśmiechnęłam się. *Może mogłabym być jak oni... Z Landonem.*

– Jej rodzice są dobrymi ludźmi, ale Brooke jest idealna. Wygląda jak żywa lalka Barbie, ale ma też złote serce. Jest najlepszą przyjaciółką mojej szalonej siostry, która prawdopodobnie skończyłaby na odwyku lub w ciąży, gdyby nie Brooke. Szanuję to i po prostu nie da się w niej nie zakochać.

– Uuuu... – zareagowali zgodnie koledzy, śmiejąc się z Landona. – Stary, to było słodkie. Czyżbyś wyhodował przez noc cipkę? Czy powinniśmy wziąć cię na bok i sprawdzić, czy na pewno wciąż masz kutasa?

Usłyszałam odgłos uderzenia, a potem „au”, zanim do nich podeszłam, udając, że nie słyszałam ich rozmowy.

– Chciałbyś się przejść? – spytałam Landona.

Przytaknął i wziął mnie za rękę. Poszliśmy do przystani i zsunęliśmy buty, by zanurzyć stopy w wodzie.

– Piękna – wyznał.

– O tak. – Spojrzałam na wodę, w której odbijał się księżyc.

– Mówiłem o tobie.

Nasze oczy się spotkały.

– Och...

– Och? Tylko tyle powiesz?

Zachichotałam.

– Denerwujesz się – stwierdził. – Wtedy śmiejesz się trochę inaczej.

Wyszczерzyłam zęby.

– Skąd wiesz?

– Znam cię już od dawna.

– Od... czwartej klasy?

– Tak, pamiętam, jak byłem w szóstej klasie i zauważyłem, że moja siostra ma przeuroczą koleżankę. Zawsze wiedziałem, że wyrośniesz na piękną kobietę, ale rzeczywistość przerosła moje najśmielsze oczekiwania.

– Gdzie jest nieśmiały Landon, którego zawsze podziwiałam z daleka? – Zaśmiałam się.

Uniósł moją rękę, by położyć ją sobie na kolanie, a palcem wskazującym drugiej ręki przesunął po moim policzku, zatrzymując się na podbródku.

– Przez pięć lat byłem nieśmiałym Landonem i do niczego mnie to nie zaprowadziło. Lubię cię, Brooke, i lubiłem już od dawna. A będąc całkowicie szczerym... ze wszystkich sił walczę ze sobą, by cię teraz nie pocałować.

Pochyliłam się, aż nasze usta prawie się dotknęły.

– Więc mnie pocałuj – mruknęłam.

Całowałam się już wcześniej, lecz robienie tego z Landonem to w każdym calu zupełnie co innego. Delikatnie ułożył rękę na moim karku i przyciągnął do siebie. Kiedy nasze usta się spotkały, poczułam, jakby wokół nas wystrzeliły fajerwerki. Bliskość wypełniała nasze żyły, aż staliśmy się jednym.

Jego usta były miękkie, a kiedy język dotknął moich warg, rozchyliłam je, czując jedwabistość pocałunku Landona. Byliśmy tylko ja i on.

Smakował mieszanką mięty z piwem i od razu zakochałam się w tym połączeniu. Nic nie mogło się z nim równać. Pozwolił mi naszym ustom mówić za te lata skrywanych emocji. Nasz pocałunek stał się mocny i odurzający; czułam go wszędzie, mimo że Landon mnie nie dotykał. Narastało we mnie pragnienie. Chciałam więcej.

Chciałam go całego.

– Landon! – zawołał Aaron, wyrywając nas z transu. Potrząsnęłam głową, zanim obejrzałam się za siebie. – Twoja siostra jest pijana w trzy dupy i robi sceny. Musisz ją stąd zabrać.

– Cholera! Chodź. – Landon chwycił mnie za rękę, pomagając wstać, i pobiegliśmy stawić czoła zamieszaniu.

– Pierdol się, Derrick! Zdradzałeś mnie, ty skurwysynu! – wrzeszczała Christine, popychając go.

– Ty walnięta dziwko! Trzymaj łapy przy sobie! – Derrick chwycił ją za nadgarstki.

Landon stanął między nimi.

– Nie. Dotykaj. Mojej. Siostry – warknął tonem, którego u niego nie znałam.

Derrick uniósł ręce w geście poddania.

– Nic jej nie zrobię, stary, po prostu zabierz ją do domu.

Skinął głową i objął ją ramieniem, ciągnąc ze sobą.

– Pierdol się, Derrick! Nienawidzę cię! Słyszysz? Nienawidzę!

– Christine, ciii! Uspokój się! – ostrzegłam ją, widząc, że Landon jest na krawędzi wytrzymałości.

Wrzucił ją na tylne siedzenie, gdzie zasnęła, zanim jeszcze zamknęliśmy drzwi samochodu.

– Niewiarygodne – wydyszał, zapalając silnik i cofając.

– Nie możesz wziąć jej do domu, Landon, wasi rodzice się wściekną i więcej nie wypuszczą jej z domu.

– Może właśnie tego jej trzeba, porządnego kopniaka. Mam już dosyć ratowania jej tyłka.

– Wiem, ale nie rób tego. Jeszcze ten jeden raz... Proszę... Zawieź ją do mnie. Mojej mamy nie ma, siostry są na piżama-party, a jest późno, więc mój tata już na pewno śpi.

Westchnął i skinął głową, nie patrząc na mnie. Wiedziałam, że jego frustracja nie ma nic wspólnego ze mną, ale i tak czułam się winna. Zaparkował samochód na końcu mojego zamkniętego podjazdu i skorzystaliśmy z wejścia dla obsługi, aby zabrać

Christine do mojej sypialni. Landon położył siostrę na moim łóżku twarzą do dołu, a ja przykryłam ją kołdrą i postawiłam obok miskę, tak na wszelki wypadek.

– Przykro mi, Landon.

Pokręcił głową, kładąc dłoń na mojej twarzy.

– To nie twoja wina. Wściekam się na to, że zepsuła nam noc.

Uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Odprowadzę cię.

Razem ruszyliśmy w stronę schodów, kiedy nagle usłyszałam brzęk tłuczonego szkła, dochodzący z sypialni moich rodziców.

– To dziwne, nie widziałam samochodu taty na podjeździe – wyszeptalam. – Zaraz wracam.

– Nie, Brooke, idę z tobą. A co, jeśli... – Potrząsnął głową, tak jak ja, rozważając różne możliwości. – Chodźmy.

Nie sądziłam, że może to być włamywacz, ale poczułam się lepiej, gdy ze mną poszedł. Im byliśmy bliżej, tym szybciej moje serce zaczynało bić. Narastający lęk sprawiał, że zaczęły mi się pocić dłonie, a mój oddech stał się krótki. I wtedy usłyszałam ten głos.

I cały mój świat runął.

D

– Halo. – Odebrałam telefon, stojąc przy samochodzie. Wracałam na kampus.

– Halo, czy mogę mówić z Devonem Hillem?

– Przy telefonie – odparłam, opierając się o drzwi.

– Dobry wieczór, panie Hill, przepraszam, że kontaktuję się o tak późnej porze ale trudno mi było zdobyć pana numer.

– Nic nie szkodzi. W czym mogę pomóc?

Osoba po drugiej stronie zaśmiała się.

– Właściwie to jestem Cathy, twoja ciocia.

– Słucham?

Znów się roześmiała.

– Tak, wiem, jak to brzmi, ale jestem żoną, wdową... po twoim wujku.

– Moim wujku? – odpowiedziałem zaskoczony.

– Tak... Twoim wujku Lucasie.

Skinąłem głową.

– Och... Brat mojego ojca.

Na kilka sekund po drugiej stronie zapadła cisza.

– Halo? – spytałem, zerkając na ekran, by się upewnić, że połączenie nie zostało przerwane.

– Przepraszam. Nigdy się nie spotkaliśmy, ale wiem, że twój tata odszedł kilka lat temu. Chcieliśmy nawet przyjechać na pogrzeb, ale... nie daliśmy rady.

– Tak jak już mówiłem, nic nie szkodzi. Wspomniałaś, że jesteś wdową...?

– Tak, twój wujek od kilku lat zmagał się z nowotworem, jest to też jedna z przyczyn, z powodu której nie udało nam się przyjechać na pogrzeb.

– Rozumiem, i tak nigdy nie byliśmy blisko z rodziną od strony ojca. Przykro mi z powodu twojej straty.

– A mnie nie.

Znów milczeliśmy, a jej odpowiedź niemal zwała mnie z nóg. Od razu założyłem, że przeszła przez to samo piekło, które – jak się wydawało – przynosili ze sobą wszyscy mężczyźni Hillów.

Poczułem mdłości i musiałem usiąść.

Nie stanę się taki jak oni. Bóg nie jest aż tak okrutny.

– Jesteś tam? – zapytała, odciągając mnie od moich lęków.

– Tak...

– Do rzeczy. Dzwonię, by cię poinformować, że jestem wykonawcą testamentu twojego wuja, a ty jesteś jednym z beneficjentów.

Pokręciłem głową.

– Posłuchaj, przepraszam za język, ale gównie mnie obchodzi wszystko, co jest związane z moim ojcem i jego rodziną.

– Może jednak chciałbyś to jeszcze rozważyć, Devonie? Mogę mówić do ciebie Devon?

– Oczywiście.

– Twój wujek przepisał ci swój bar.

– Bar?

– Tak, był właścicielem baru przy South Beach. Jest to naprawdę niezły interes i zostawił go właśnie tobie.

Pochyliłem się, opierając łokcie na kolanach, i odgarnąłem włosy z czoła.

– Nie rozumiem, Cathy. Czemu miałby to zrobić? Jesteś pewna, że rozmawiasz z właściwą osobą?

– Jak najbardziej. Twój wujek często mówił o swoim bracie, parę razy padło też twoje imię. Zależało mu, żeby bar pozostał w rodzinie, a ty jesteś jego jedynym bratankiem.

– Rozumiem.

– Jeśli byś chciał, to moglibyśmy się spotkać w barze jutro rano... Zanim podejmiesz pochopną decyzję.

Nie chciałem mieć nic wspólnego z moim ojcem. A w szczególności z jego rodziną, która gównu nam pomogła, kiedy umarł. Moja mama ledwo mogła doprosić się dziadków, aby wzięli udział w pogrzebie. Gdyby nie to, że służył jako oficer przez ponad trzydzieści lat, wylądowalibyśmy na ulicy. Uratowały nas jedynie jego emerytura i ubezpieczenie na życie, ale tylko dlatego, że zostały zapewnione obowiązkowo przez jego pracodawcę, bo on sam nie zostawiłby nam złamanego centa.

– Hmm...

– Devonie, wiem, że proszę o wiele. Nie znam cię, ale chyba mogę założyć, że mieliśmy podobnie w życiu, i tak samo jak ty odczuwam ulgę, że nie muszę się już niepokoić twoim wujkiem, w każdym tego słowa znaczeniu. Rozważ tę propozycję przez wzgląd na przyszłość twoją i twojej rodziny.

Przytaknąłem. Mówiła rozsądnie.

– Jutro rano o której?

- Może być dziesiąta?
- Wyślesz mi jeszcze adres?
- Oczywiście.
- Okej, w takim razie do zobaczenie jutro rano.
- Do zobaczenia. Dobrej nocy.

Rozłączyłem się i spojrzałem na wygaszacz ekranu, na którym widniało zdjęcie mojej mamy i sióstr. Tak jak i wtedy, tak i teraz wiedziałem, co muszę zrobić.

I jak bardzo tego nie chciałem.